

Fürst, Ryszard

"Słowo" Józefata Ohryzki a carska cenzura

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 7/2, 105-120

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RYSZARD FÜRST

„SŁOWO” JÓZEFATA OHRYZKI A CARSKA CENZURA

Sprawa dziennika „Słowo” Józefata Ohryzki, wydawanego w Petersburgu od 14 stycznia do 5 marca 1859 r. w nakładzie 3400—4000 egzemplarzy¹, budziła zainteresowanie zarówno współczesnych, jak i historyków. W sprawie „Słowa” polemizował rosyjski historyk powstań polskich Berg z Przecławskim². Zagadkę udzielenia koncesji na wydawanie czasopisma J. Ohryzce usiłował rozwikłać w swej broszurze oficer żandarmerii, N. W. Gogiel. Nad czynnikami, które mogły wpłynąć na zamknięcie pisma, zastanawiał się Kazimierz Bartoszewicz. Niedawno do sprawy tej powróciła Ewa Loranc w artykule opublikowanym w „Zeszytach Naukowo-Dydaktycznych WSP” w Krakowie, zwracając uwagę na specyficzny klimat panujący w tym czasie w Petersburgu i reperkusje wywołane zamknięciem „Słowa” w rosyjskim środowisku literackim.

Podstawowym źródłem do dziejów „Słowa” były wspomnienia współczesnych, korespondencja literatów, dziennikarzy, zachowana w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, m. in. w zespole J. I. Kraszewskiego. Oficjalna korespondencja władz w tej sprawie oraz akta cenzury nie były dotąd wykorzystane w badaniach historycznych.

W prezentowanym artykule, odwołując się także do znanych materiałów, pragnę zwrócić uwagę przede wszystkim na perypetie wydawcy i zarazem redaktora pisma z cenzurą. Stanowią one przyczynek do warunków, w jakich znajdowała się wówczas prasa w Cesarstwie, zwłaszcza zaś prasa polska. Jest to problem o tyle charakterystyczny, że w owym okresie wielu wydawców polskich z tzw. zachodnich guberni

¹ „Słowo” ukazywało się dwa razy w tygodniu. Ogółem ukazało się 15 numerów w formacie 40×57 cm; każdy numer liczył 4 strony. Pismo drukowano w drukarni J. Ohryzki.

² N. W. Berg, *Zapiski o polskich zagovorach i wostanijach posle 1831 goda*, „Russkij Archiw”, 1870, s. 201—268, 431—502, 631—674, 1821—1929; O. Przecławski, *Josafat Ohryzko i jego polskaja gazieta „Słowo” (Zamieczanija na statiju g. Berga w „Russkom Archiwie” 1870 goda)*, „Russkij Archiw”, 1872, s. 1031—1055; N. W. Berg, *Otwiet O. A. Przecławskomu*, „Russkij Archiw”, 1872, s. 1210—1213.

ubiegało się o koncesję na wydawanie czasopism polskich (Maurycy Wolff, Apollo Korzeniowski, Michał Grabowski i inni). Józefat Ohryzko był jedynym, któremu udało się uzyskać zezwolenie na wydanie dziennika.

J. Ohryzko zakładał czasopismo, które miało reprezentować program szerszego grona osób skupionych wokół Zygmunta Sierakowskiego, Edwarda Żeligowskiego i Władysława Spasowicza. Osoby te miały łatwy dostęp zarówno do liberalnych, jak i słowianofilskich kręgów inteligencji rosyjskiej. Stanowisko ich wobec sprawy polskiej było zbliżone do siebie³.

Kawielin, przyjaciel W. Spasowicza, Z. Sierakowskiego, J. Ohryzki, szczególną rolę przypisywał sprawie zbliżenia rosyjskiej i polskiej demokracji. Liczył on na stworzenie odpowiednika „rosyjskiej partii” w środowisku polskim. Zbliżenie to miało stanowić przeciwagę ewentualnego sojuszu „jaśnie państwa” z „rosyjskim barstwem”, a równocześnie przeciwdziałałoby kontaktom polskich i rosyjskich rewolucjonistów. Kawielin był zwolennikiem czasopisma polskiego, tworzonego przez polskich przyjaciół w Petersburgu⁴. Ponieważ sfery rządowe lawirowały w polityce wewnętrznej, licząc się z opinią liberalnych kręgów społeczeństwa, stworzyło to szansę uzyskania koncesji na wydawanie czasopisma polskiego w Petersburgu.

Inicjatorzy pisma podejmując myśl o założeniu periodyku polskiego, kierowali się chęcią rywalizacji intelektualnej z rosyjskimi kołami inteligencji. Zafascynowani burzliwym fermentem intelektualnym Rosji, rozmachem krytyki i odwagi publicystyki rosyjskiej, okazując dla niej niekłamany podziw, pragnęli szerzenia jej dorobku wśród społeczeństwa polskiego. Potwierdza to treść korespondencji Edwarda Żeligowskiego z Józefem Ignacym Kraszewskim: „[...] w niedawnej chwili Rosja wstąpiła w nową epokę społecznego bytu i intelektualnego kierunku. Po długim letargu nie ma dziś żadnej gałęzi wiedzy, żadnej kwestii społecznej, które by przez rosyjskich pisarzy traktowane nie były, jak niemniej w towarzystwach wyższego i średniego słoju, żywego nie obudziły interesu i współczucia. Wiedzieć i badać, gdzie oni stoją i stanąć mogą, czego chcą, gdzie idą, można tylko w centrum Rosji, w centrum ich umysłowych i społecznych przejawów. Mają oni wszystkie środki szybkiego

³ Z. Sierakowski w liście do A. Gutrego z 1/13 III 1863 r. charakteryzował stanowisko Kawielina następująco: „[...] jest on zwolennikiem federacji, która wątpliwe, czy jest możliwą w obecnej chwili [...]”, F. Smirnow, *Sigizmund Sierakowski*, Moskwa 1959, s. 59. E. Żeligowski prowadził rozmowy z Pogodiny i zwierzał się z nich J. I. Kraszewskiemu: „[...] całą dobę spędziłem na wsi, dowodząc mu niemożliwości tych utopii. Nie wiem, jak dalece szczerze, lecz przyznał mi słusność i dodał, że potrzeba głównie starać się o wyrobienie uszanowania dla wszystkich narodowości [...]”, E. Żeligowski do J. I. Kraszewskiego, 22 X 1858 r., rkps BJ, sygn. 6482 IV, k. 554.

⁴ N. Barsukow, *Żyżń i trudy M. P. Pogodina*, t. 16, s. 362.

i intelektualnego rozwoju; patrzę na to od dwóch lat żywym oczyma, mając drzwi sobie otwarte do różnych warstw rosyjskiego towarzystwa. Nie rozpaczamy, iżby nasza społeczność pozostała z tyłu, gdyby to, broń Boże, się stało; miano by nad nami jeszcze jedną prócz politycznej straszną przewagę, której skutki nie obliczone na przyszłość. Oni za granicą po rosyjsku drukują takie rzeczy, których by się nie powstydzilo pióro pierwszego angielskiego lub francuskiego publicysty[...], uważamy za rzecz niesłychanie ważną pokazywać, gdzie idzie ta społeczność, która przed niewiele laty za dziką, ciemną i barbarzyńską uważaną była — a która dziś robi olbrzymie kroki naprzód”⁵.

Założyciele „Słowa” uważali za szczególnie ważne włączenie się w nurt dyskusji prasowej, reprezentowanie w Petersburgu swego stanowiska. Uważali oni, że „Słowo” „[...] nie mała może przynieść przysługę dla narodowości naszej, stojąc na straży historycznej prawdy, zbliżając i oddając pod sąd publiczny fałszywe lub mylne pojęcia rosyjskich i małorosyjskich historyków i skrybentów różnego rodzaju[...].”⁶. Zdawało sobie sprawę, że takie stanowisko wymaga nie tylko ostrożności, lecz także taktu, rozwagi, spokoju⁷.

Pismo wychodzące w Petersburgu miało szansę wymknięcia się spod kurateli administracji Królestwa Polskiego. Narastający liberalizm petersburskiej cenzury (będącej raczej ustępstwem na rzecz publicystyki społecznej) sprzyjał zamieszczaniu materiałów bardziej śmiałych i ambitnych. Ujemną stroną było, że w tym wypadku koszty wydawnicze były większe niż w Warszawie. Jedyne szeroki kolportaż mogłyby zrównoważyć bilans. Potrzebne było grono współpracowników o dużej kulturze i znajomości spraw. Na Polaków w Petersburgu nie liczono. Liczna kolonia polska stanowiła klientelę najbardziej konserwatywnego „Tygodnika Petersburskiego”, ponieważ było to środowisko urzędnicze, zruty-nizowane, zrosnięte z aparatem rządowym. W tej sytuacji współpracowników trzeba było pozyskać w kraju. Stwarzało to dodatkową trudność, ponieważ żadna instrukcja lub list nie mogły zastąpić osobistego kontaktu z redakcją. Sprawy te rozpatrywano dość szczegółowo i prawdopodobnie korzyści płynące z tego poczynania musiały przeważać, skoro nie zrezygnowano z próby założenia pisma. Kontakt z krajem w Petersburgu był daleko szybszy i łatwiejszy niż między miasteczkami Królestwa Polskiego. Trudności wynikające z oddalenia od ośrodka polskiego życia umysłowego kompensowały wygody, które wynikały z niezależności za-

⁵ List do J. Kraszewskiego, 22 X 1858 r., rkps BJ, sygn. 6482 IV, k. 554.

⁶ Tamże, k. 553.

⁷ Tamże, k. 554: „Będziemy się starali podobne krytyczne artykuły, jak najmniej własne nasze prace o Rosji, wykonywać z godnością i umiarkowaniem, nie podniecając i nie budząc starych i nowych niechęci” — pisał E. Żeligowski uspokajająco.

również od drobnych miejscowych namiętności, jak i od nacisku ze strony administracji Królestwa Polskiego, co było bardzo istotne dla przyszłej redakcji, skoro chciała w tym czasopiśmie „[...] zwrócić uwagę na kwestię włościańską i na wynikające z nowych reform nowe potrzeby społeczne, na wychowanie przyszłych szlacheckich pokoleń, na podniesienie krytyki do jej godności właściwej, a strasznie u nas poniżonej przez sekciarstwo i ducha osobistego koterii etc.”⁸ Polski organ w Petersburgu, w centrum życia intelektualnego i administracyjnego Cesarstwa, uzyskiwał możliwość szerszego spojrzenia na sprawy związane z Polską. Równocześnie przez łatwiejsze dotarcie i porozumienie z cenzurą centralną zyskiwał ewentualnie możliwość większej swobody w publikacjach, i na to liczono przede wszystkim. Podanie o koncesję zostało złożone przez J. Ohryzkę 19 VIII 1857 r. Oczywiście starając się o koncesję na czasopismo, przyszła redakcja ukrywała przed władzami ogólnopolski charakter dziennika oraz jego wyraźne społeczno-polityczne zabarwienie. Czasopismo według treści podania miało skromnie reprezentować zachodnie gubernie Cesarstwa (Litwa, Ukraina) i za cel stawiało zbliżenie literatury polskiej z rosyjską, rozpowszechnianie między Polakami rozsądnych, pełnych i rzeczowych wiadomości o Rosji⁹.

J. Ohryzko liczył na poparcie wyższych sfer dzięki swemu stanowisku naczelnika wydziału w Departamencie Górniczym Ministerstwa Finansów oraz prywatnym koneksjom towarzyskim¹⁰. „Słowo” miało być dziennikiem drukowanym na 1 lub 2 arkuszach, zawierającym dział: wiadomości krajowe i zagraniczne, felietony, jak również dodatek miesięczny od 10 do 20 arkuszy druku in 8^o, składający się z dziesięciu działów, zawierających materiał z dziedziny historii Rosji i Polski, prawa, literatury, ekonomii, filozofii, nauk przyrodniczych, krytyki i bibliografii¹¹.

Referencji dotyczących moralnych i politycznych zalet oraz wykształcenia petenta dostarczył m. in. Józef Przeclawski, redaktor „Tygodnika Petersburskiego”, urzędnik cenzury dla spraw Królestwa Polskiego¹². Również Ministerstwo Finansów poparło własnego urzędnika¹³. Nie miał zastrzeżeń III Wydział Kancelarii JCM, ani J. Tymowski, sekretarz stanu do spraw Królestwa Polskiego¹⁴. Warto zaznaczyć, że J. Tymowski na za-

⁸ Tamże, k. 554.

⁹ Podanie J. Ohryzki z 7 VIII 1857 r. (st. stylu), CGIAL, f. 772, o.1, D-418, k. 28.

¹⁰ L. Pantelejew, *Wspomnienia*, Warszawa 1964, s. 68—69; J. Staniewicz, *Wspomnienia o Zigmuncie Sierakowskim naczelnym wodzu powstania styczniowego na Litwie i Zmudzi. Wyjątki z pamiętnika*, oprac. i wyd. Z. Staniewicz, Kowno 1939, s. 15; CGIAL, f. 772, o. 1, D-4189, k. 1—2.

¹¹ Tamże, k. 29.

¹² Tamże, k. 2.

¹³ Tamże, k. 19, pismo ministra finansów z 30 XI 1857 r.

¹⁴ Tamże, pismo III wydziału JCM z 23 VIII-1857 r., k. 8; pismo J. Tymowskiego sekretarza stanu z 29 X (10 XI) 1857 r., k. 14.

pytanie ministra oświaty Abrama Norowa, co sądzi o podaniu Ohryzki (w odpowiedzi z 10 listopada 1857 r.), uchylając się od zajęcia jednoznacznego stanowiska, wyjaśnił, iż prasa polska wychodząca w Petersburgu nie należy do jego kompetencji; przypominał, że „Tygodnik Petersburski” ma monopol pierwodruków dekretów i zarządzeń władz, natomiast sprawę oceny i kontroli materiałów historycznych, które ewentualnie mogą być publikowane przez „Słowo”, pozostawiał do osobistej decyzji ministra oświaty¹⁵.

Sprzeciw w sprawie założenia polskiego pisma w Petersburgu zgłosił jedynie minister spraw zagranicznych Aleksander Górczakow. 11 grudnia 1857 r. pisał on do A. Norowa: „[...] nie widzę korzyści w tej nowince. Liczba Polaków w naszej stolicy nie jest wielka, a ci, którzy się w niej znajdują, w większości znają języki obce, mogą czytać francuskie lub niemieckie gazety”. Argumentował swoje stanowisko, tłumacząc się brakiem urzędnika ze znajomością języka polskiego do kontroli artykułów z areny międzynarodowej¹⁶.

11 lutego 1858 r. odbyło się posiedzenie Komitetu Cenzury, na którym wprawdzie przychylnie się do podania J. Ohryzki, mimo to negatywne stanowisko MSZ zaważyło w tej sprawie w sposób decydujący¹⁷. W tej sytuacji w lutym Ohryzko idąc na ustępstwa zrezygnował z działu „Przeгляд polityczny” w dzienniku. Poinformował on A. Norowa o przeniesieniu tego działu do dodatku miesięcznego oraz zobowiązał się dostarczać teksty do MSZ w tłumaczeniu na język rosyjski, a wiadomości czerpać z prasy zagranicznej, zatwierdzanej przez rząd do rozpowszechniania na terenie Cesarstwa¹⁸.

W marcu Petersburg z radością powitał wiadomości o dymisji A. Norowa i o mianowaniu na jego miejsce Jewgrafa Kowalewskiego, który rokował duże nadzieje na liberalizację cenzury¹⁹. Sprawa „Słowa” ruszyła z miejsca. W kwietniu Ministerstwo Oświaty powiadomiło MSZ o propozycji J. Ohryzki i po pięciu dniach nadeszła stamtąd odpowiedź A. Górczakowa²⁰. W drugiej połowie miesiąca odbyło się z pomyślnym

¹⁵ Tamże, k. 14.

¹⁶ Korespondencja w sprawie podania J. Ohryzki stała się dla niego okazją wyrażenia ubolewania A. Norowowi, któremu podlegała cenzura, z powodu nadmiernego zainteresowania prasy rosyjskiej wydarzeniami międzynarodowymi; „[...] prawomyślność nie zastąpi wiedzy [...]” — dodawał on sarkastycznie, wskazując na publikowane materiały w czasopismach „Inwalid” oraz „Siewiernaja Pczela”, półoficjalnych organach rządowych, których opinia nie była zgodna ze stanowiskiem zajmowanym przez rząd, CGIAL, f. 722, o. 1, D-4189, k. 17.

¹⁷ Tamże, k. 20, 25.

¹⁸ Pismo J. Ohryzki do ministra oświaty A. Norowa z 11 II 1858 r., k. 26.

¹⁹ N. Barsukow, *Żyć i trudy M. P. Pogodina*, t. 15, Petersburg 1902, s. 99, 102.

²⁰ CGIAL, f. 772, o. 1, k. 30—31.

wynikiem powtórne posiedzenie Głównego Zarządu Cenzury, sprawa została skierowana do Ministerstwa Oświaty, stamtąd do Komitetu Ministrów, gdzie zapadła ostateczna decyzja o pozwoleniu J. Ohryzce na wydawanie dwa razy w tygodniu periodyku w języku polskim w Petersburgu²¹.

Fundusze na uruchomienie wydawnictwa uzyskał J. Ohryzko dzięki stosunkom z Karamzinami (żona historyka A. M. Karamzina była *primo voto* Demidowową, żoną słynnego przemysłowca) i spadkobiercami Demidowa, u których pracował w zarządzie dóbr²².

Redakcja uformowała się w składzie 12 osób: Józefat Ohryzko — red. odpowiedzialny i wydawca, Edward Żeligowski, Władysław Spasowicz, Zygmunt Sierakowski, Piotr Kruniewicz, Baltazar Kalinowski, Julian Rechniewski, Stanisław Miężyński, Karol Falewicz, Antoni Białecki, Franciszek Paczkowski i Jan Staniewicz²³.

Prospekt „Słowa” został opublikowany w „Tygodniku Petersburskim” (17/29 VI 1858 r.), w którym redakcja informując o profilu czasopisma motywowała obszernie wybór miejsca i swoje stanowisko programowe oraz zapewniała, że dołoży wszelkich starań, „aby z jednej strony pozyskać współudział mężów stojących na czele narodowego postępu, a z drugiej znowu otworzyć szranki dla młodych talentów”²⁴. Fragmenty prospektu „Słowa” zostały przedrukowane w Królestwie Polskim²⁵, wiadomość o piśmie dotarła do Niemiec i Austrii²⁶. Zaniepokoiło to posła pruskiego w Petersburgu, który w oparciu o nieścisłe informacje krakowskiego „Czasu” z 15 czerwca 1858 roku (nr 133) wywnioskował, że doszło do utworzenia polskiego stowarzyszenia literackiego. W wypadku potwierdzenia wiadomości o stowarzyszeniu literackim można było się dopatrywać zmiany stosunku rządu do Polaków. Nic też dziwnego, że

²¹ Tamże, k. 32—33, 40.

²² U. W. Gogiel, *Josafat Ohryzko i pietierburgskij riewolucionnyj rżond w diele posledniego mjatieża*, Wilno 1866, s. 23, oraz J. Staniewicz, *op. cit.*, s. 15.

²³ J. Staniewicz, *op. cit.*, s. 15.

²⁴ „Tygodnik Petersburski”, z 17/29 VI 1858, s. 353. W prospekcie pisano: „Nie przemysłowe widoki, lecz chęć służenia sprawie narodowej oświaty przewodniczy niniejszemu przedsięwzięciu. Wybrany zaś został Petersburg za miejsce wydawnictwa z następujących pobudek: tu jest ognisko władzy centralnej, tu się skupiają wszystkie administracyjne interesa tak zwanych zachodnich prowincji; tu w bogatych księgozbiorach spoczywają drogie zabytki, rzadkie dzieła i rękopisma, których opracowanie niemały może przynieść dla historii narodowej pożytek; tu łatwiej niż na całym kraju przestrzeni posiadać arcydzieła europejskie i śledzić ruch europejskiej oświaty pod wszelkimi względami: nauk, sztuk i przemysłu, stąd na koniec łatwiej badać stan społeczny Rosji i dojrzeć wszelkich objawów umysłowego jej życia, którego poznanie tak niezbędnie jest potrzebne”.

²⁵ „Biblioteka Warszawska”, 1858, t. 3, s. 517.

²⁶ CGIAL, f. 772, o. 1, D-418, k. 43.

Minister Oświaty na żądanie MSZ musiał uspokoić przedstawiciela Prus, udzielając w tej sprawie wyjaśnień²⁷.

Ohryzko po otrzymaniu pozwolenia wyruszył w czerwcu 1858 r. z Petersburga werbować współpracowników. Ryga, Kowno, Warszawa, Kraków, Wrocław, Poznań, Berlin, Bruksela, Paryż, Kilonia, Drezno, Warszawa, Kowno, Wilno, Mińsk, Witebsk, Petersburg — oto kolejne etapy jego podróży, z której wrócił pod koniec lata²⁸. Opublikowana potem jesienią 1858 r. lista nazwisk współpracowników „Słowa” stanowiła plon podróży. Imponowała ona swoimi rozmiarami — liczyła 100 osób. Były na niej nazwiska takich luminarzy ówczesnej polskiej kultury umysłowej, jak: Michał Baliński, Julian Bartoszewicz, August Bielowski, Ignacy Chodźko, Antoni Czajkowski, Michał Grabowski, Aleksander Groza, Baltazar Kalinowski, Apollo i Józef Korzeniowscy, Józef Kraszewski, Mikołaj Malinowski, Marceli Motty, Antoni Odyniec, Edward Oskierko oraz Aleksander Oskierko, Tadeusz Padalica, Aleksander Przeździecki, Hipolit Skimbrowicz, Władysław Spasowicz, Edward Żeligowski (Sowa), Władysław Syrokomla, Kazimierz Wójcicki, Bronisław Zalewski, Narcyza Żmichowska, a także dziennikarze warszawscy, m. in. Wacław Szymanowski i Aleksander Niewiarowski²⁹.

Nowe czasopismo wzbudziło różne nadzieje, zanim się ukazał pierwszy numer, w prasie opublikowano kilka wypowiedzi w sprawie charakteru i politycznego oblicza „Słowa”. 20 VI (2 VII) 1858 r. Józef Przeclawski opublikował w „Tygodniku Petersburskim” artykuł pt. *Wiązanie „Słowa” od „Tygodnika Petersburskiego”*, z racji „starszeństwa” udzielając redakcji błogosławieństwa, dzieląc się z nią spostrzeżeniami na temat roli dziennikarstwa. Nieprzypadkowo sięgnął on do artykułu z 1851 r. w którym udzielał rad zakładanemu wówczas konserwatywnemu „Dziennikowi Warszawskiemu” hr. Henryka Rzewuskiego. Zarzucił on piśmiennictwu zwyrodnienie wskutek spekulacji politycznych oraz „rozpasanie Ducha Partii”. Wyznając konieczność ograniczania prasy, J. Przeclawski stwierdził, że w krajach, „gdzie swoboda (czytaj swawola) druku panuje, żurnalizm stał się dziś najpotężniejszą dźwignią przewrotów i bezprawia”. Hasła: cywilizacja i emancypacja, uważał za fałszywe i pozbawione treści słowa, ubolewał nad ekspansją racjonalizmu, który sieje zwątpienie i reformy. J. Przeclawski w swoim wystąpieniu nawoływał do „świętej powinności zebrania się pod chorągiew Porządku”. Bagateliżował on obecnie, w roku 1858, znaczenie działu politycznego dla oblicza periodyku; uważał, że polityka nie ma oddźwięku w społeczeństwie, większe znaczenie przywiązywał do materiałów o charakterze literacko-

²⁷ Tamże, k. 44.

²⁸ N. W. G o g i e l, *op. cit.*, s. 21—22.

²⁹ „Tygodnik Petersburski”, nr 84, z 31 X/12 XI 1858, s. 648.

-naukowym. „[...] na te działy — pisał on — po ustaniu politycznej fermentacji przeniosła się dziś właściwa sfera działania tych pism, sfera ich wpływu, a zatem i główne obowiązki. W niej to będziemy oczekiwali wyrażenia się ducha i dążności »Słowa«”. Artykuł kończył się optymistyczną nutką. J. Przeclawski stwierdził, że „[...] zasady obwieszczony w prospekcie zdolne są uspokoić nas w tym względzie; mamy też zaszczyt znać Redaktora Odpowiedzialnego i jego osobistość daje nam wielorakie rękojmie. Będziemy więc z dobrą otuchą oczekiwali ziszczenia naszych przewidyń”³⁰.

Wypowiedź była charakterystyczna dla poglądów środowiska, z którego pochodziła. Symptomatyczne było też ostrzeżenie przed „swawolą drukarską”, „schlebaniem tłuszczy”, nawoływanie do ochrony społecznego i politycznego *status quo*. Skoncentrowanie zaś uwagi w gorącym okresie politycznym nie na wiadomościach z areny europejskiej, lecz na sprawach literackich i naukowych, też miało swoją wymowę polityczną.

Wypowiedź J. Przeclawskiego sprowokowała do wystąpienia nieznanego autora, ukrywającego się pod pseudonimem „Zero”, prawdopodobnie ze środowiska kolonii petersburskiej (świadczyły o tym rusycyzmy i doskonale rozeznanie w problematyce stołecznej publicystyki rosyjskiej). Pisząc artykuł 27 czerwca 1858 r., opublikowany w „Bibliotece Warszawskiej”, „Zero” ściśle precyzował zagadnienia, które byłyby godne pióra publicysty czasopisma polskiego, drukowanego w centrum życia administracyjnego i umysłowego Cesarstwa Rosyjskiego. Publicystyka rosyjska jego zdaniem, w przeciwieństwie do polskiej, oderwanej od realnych zagadnień życia, osiągnęła wyższy poziom i sukces dzięki podjęciu szerokiej problematyki „użytecznych” zagadnień: związanych z wychowaniem kobiet, poddaństwem chłopów i jego skutków społecznych oraz moralnych w rozwoju społeczeństwa, systemem zarządzania państwem („centralizm administracyjny” i „*local self-government*”), jawność prasy, systemu finansowego. Petersburg miał być siedzibą, z której należało „umiejętnie skorzystać” w przyswajaniu dorobku myśli współczesnej wiedzy. „Nam potrzeba racjonalnych pojęć — kończył artykuł »Zero« — a kto je wyraził: Polak czy Anglik, Litwin czy Niemiec, to zupełnie wszystko jedno i ma pewne znaczenie tylko dla patriotyzmu azjatyckiego”³¹.

Był to nazbyt radykalny postulat dla warszawskiego środowiska dziennikarzy (choć istniała duża zbieżność w wypowiedzi „Zera” ze stanowiskiem E. Żeligowskiego, reprezentowanym prywatnie w korespondencji z Kraszewskim jesienią, kiedy znacznie osłabło już wywołane

³⁰ Tamże, nr 47, z 20 VI/2VII 1858, s. 362.

³¹ Do redakcji „Biblioteki Warszawskiej”, „Biblioteka Warszawska”, 1858, t. 3, s. 368—373.

przez „Zero” wrażenie). Tego rodzaju publiczny głos musiał być niepopularny, dezawuował poza tym ukryte plany i zamierzenia redakcji. J. Ohryzko w następnym numerze „Biblioteki Warszawskiej” odciął się od stanowiska „Zera”. W polemice z nim podważał tezę głoszącą zależność powodzenia pisma od „naśladownictwa literatury rosyjskiej”. Pisał: „[...] p. Zero nie chce zrozumieć, że wtenczas tylko organ publiczny może zająć godne i pożyteczne stanowisko, gdy będzie istotnym wyrazem i tłumaczeniem dobrze rozumiałych potrzeb swego kraju, kto ich nie podziela ze swą społecznością, ten zrywa wiążące go z nią ogniwa”³².

W listopadzie redakcja „Słowa” jeszcze raz określiła swoje stanowisko i w odezwie podkreśliła, że „głównym zadaniem naszego czasopisma jest oświata narodowa w duchu chrześcijańskim”, zaznaczając, że wszystkie głosy z wyjątkiem wstecznych i fantastycznych zostaną przez redakcję uwzględnione, bo tylko w ten sposób, jej zdaniem, „dziennik stać się może organem narodowym, niepodległym, w ten sposób może przedstawić nie same dążności koteryj lub stronnictwa, ale opinię całego kraju”³³.

Jesienią J. Przecławski zaprzestał wydawania „Tygodnika Petersburskiego”, kończąc go na 100 numerze. Petersburg nie miał już polskiej prasy, kiedy 14 stycznia 1859 r. ukazał się tam pierwszy numer „Słowa”. Znacznie większy format czasopisma od warszawskich (40×57 cm)³⁴, nowoczesna redakcja pisma wzorowana na europejskich dziennikach, a także treść publikacji znacznie odbiegająca od sztampy ówczesnej prasy warszawskiej — wszystko to świadcząc o ambitnych planach zespołu redakcyjnego, przemawiało na korzyść nowego czasopisma³⁵. O powodzeniu dowodziła także wielka, jak na owe czasy, liczba prenumeratorów — 3400³⁶.

J. Staniewicz wspominał, że pierwsze numery „Słowa” wywołały dwo-

³² „Biblioteka Warszawska”, 1858, t. 4, s. 790. O niepopularności stanowiska „Zera” świadczy list A. Gillera (opublikowany dopiero w 1870 r.), pisany do redakcji „Słowa” jeszcze z zesłania: „[...] Rady te [»Zera« — R. F.] uważaliśmy za program waszego pisma, sądziliśmy bowiem, że pod pseudonimem »Zera« ukrywa się któryś z waszych współpracowników i one nas tu, w oddaleniu będących, źle względem »Słowa« uprzedziły. Odezwa redakcji w późniejszych zeszytach »Biblioteki Warszawskiej« umieszczona, a wreszcie pierwsze numera »Słowa« przekonały nas stanowczo, iż niesłusznie podejrzewaliśmy was o posłannictwo w zasadach z panem »Zero« i o jednakowy z nim stopień znajomości języka polskiego. Przekonaliśmy się, iż nie wzięliście na siebie obowiązku wszczęcia w nas cudzoziemskich żywołów, lecz oparli na gruncie własnym z wołaniem o oświatę, postęp, rozum i gospodarstwo krajowe staliście się organem rzeczywistych potrzeb narodu” (A. Giller, *Z wygnania*, t. 1, Lwów 1870, s. 215—216).

³³ „Tygodnik Petersburski”, nr 84, z 31 X/12 XI 1858, s. 647.

³⁴ CGIAL, f. 772, o. 1, D-4628, k. 1. Format „Gazety Warszawskiej” wynosił w tym czasie 26×38 cm, „Kuriera Wileńskiego” — 27×39,5 cm; „Gazety Codziennej” — 26,5×38,5 cm; „Tygodnika Petersburskiego” — 21×30 cm.

³⁵ Por. opinie „Biblioteki Warszawskiej”, 1858, t. 4, s. 536.

³⁶ „Biblioteka Warszawska”, 1859, t. 1, s. 847. Liczba ta po pewnym czasie wzro-

jakie wrażenie: „cała młodzież, wszyscy ludzie liberalniejszego poglądu powitali je z sympatią jako godny objaw życia polskiego w stolicy. Starzy zaś przyjaciele Przeclawskiego patrzyli nań sceptycznie, [...] ale największe wrażenie wywołało w Warszawie, gdzie od czasów Paskiewicza dziennikarstwo było w strasznym ucisku”³⁷. „Słowo” było na ogół przychylnie przyjęte nie tylko w Warszawie, lecz także i w innych miastach: w Irkucku wśród zesłańców, w Dorpacie wśród młodzieży studiującej, we Lwowie i Królestwie Polskim³⁸.

„Słowo” było redagowane spokojnie i nader ostrożnie. W redakcji zdawano sobie sprawę, że przy lada potknięciu lub niezręczności, przy jakiegokolwiek zmianie kursu rządowego czasopismo może zostać zawieszona. Szczególnie drażliwe były sprawy Królestwa Polskiego. Zwierzał się z tego J. Ohryzko w liście z 26 stycznia (7 luty) 1859 r., że jest „[...] w bardzo przykrym z nimi położeniu. Dotąd nic umieścić nie można było w »Słowie«. Jedne są małej wartości, drugie podejmują kwestie, z którymi jeszcze dzisiaj w żaden sposób nam występować nie można przez wzgląd na potrzebę poprzedniego ustalenia pisma i na niezależne od nas okoliczności”. Prosząc o korespondencję do czasopisma, Ohryzko instruiował W. Szymanowskiego, by pisząc starał się „[...] uniknąć wszelkich uzaleń na jakie bądź administracyjne, rządowe itp. stosunki Warszawy, gdyż tam czyhają tylko (nie jest to domysł, a fakt), by coś takiego schwytać, do czego by się przyczepić”³⁹.

Rzuca się w oczy, że poza oficjalnymi materiałami „Słowo” nie publikowało zbyt wiele informacji z życia Cesarstwa Rosyjskiego, jak obiecali wydawcy w podaniu do władz. Wiele natomiast zajęły miejsca materiały dotyczące wiadomości zagranicznych, redagowane przez Z. Sierakowskiego, współpracownika „Sowriemiennika” w latach 1856/1857, umiejętnie operujące faktami. Sierakowski uwzględniał zjawiska szczególnie interesujące społeczeństwo polskie, jak ruchy wyzwolenicze we Włoszech, Serbii itp. Zamieszczono wiele korespondencji związanych z kwestią włościańską i uwłaszczeniową. Materiały te w większości napływały z terenów zachodnich guberni⁴⁰. W drugiej połowie lutego ukazała i w lutym wynosiła 4000 egzemplarzy w prenumeracie, CGIAL, f. 772, o. 1, D-4773 (*Dokładnaja zapiska...*, k. 91).

³⁷ J. Staniewicz, *op. cit.*, s. 18.

³⁸ List K. Szajnochy do J. Ohryzki z 7 III 1859 r., *Korespondencja Karola Szajnochy*. Zebrał, wstępem i przypisami opatrzył H. Barycz, t. 2, Wrocław 1959, s. 155; A. Giller, *Z wygnania*, t. 1, s. 215—216; List A. Lesznowskiego do J. I. Kraszewskiego z 18 I 1859 r., rkps BJ, sygn. 6470 IV, k. 244, oraz *Pamiętniki B. Limanowskiego*, t. 1, Warszawa 1957, s. 215; E. Żeligowski do J. I. Kraszewskiego, list z 12 II 1859 r., rkps BJ, sygn. 6482 IV, k. 556.

³⁹ Rkps BJ, sygn. 6712 III, korespondencja W. Szymanowskiego (1821—1886).

⁴⁰ E. Lorenec, *Petersburskie „Słowo”...*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP”, Kraków 1965, z. 19, s. 63—64.

się 1 zeszyt (za miesiąc styczeń) dodatku „Słowa”, w którym zwracał uwagę artykuł W. Spasowicza o współczesnych szkołach literackich Rosji, ukazujący linię podziałów politycznych inteligencji rosyjskiej, a także dwa artykuły przeprowadzające w ostrym tonie krytyczną analizę stanu polskiego czasopiśmiennictwa pióra A. Białeckiego oraz A. Korzeniowskiego (podpisanego „N...z”).

Swoista niezawisłość „Słowa” musiała drażnić administrację Królestwa Polskiego. Pomimo ostrożności redakcji do Petersburga docierały plotki o jej nieprzychylnym stosunku do czasopisma.

Los „Słowa” był uzależniony, jak się okazało, także od stosunku rządu do słowianofilów i ich ideologii. W tym okresie, kiedy zaczęły ukazywać się pierwsze numery „Słowa”, zapadła decyzja zamknięcia organu słowianofilów pt. „Parus”⁴¹, uznana niebawem za przedwczesną. Spóźniona wiadomość o zamknięciu debitu dla „Parusa” w Austrii zmusiła do ponownego zastanowienia się nad losem zamkniętego pisma. Zastanawiając się nad wznowieniem wydawnictwa, postanowiono wyrugować z niego wszelkie sprawy wiążące się z Polakami i z katolicyzmem⁴². Brak zdecydowania centralnych instancji administracji w sprawie programu nowego organu czasopisma słowianofilów zmusił je do zasięgnięcia opinii w tej sprawie osoby w pełni kompetentnej — namiestnika Królestwa Polskiego Michała Gorczakowa. Opinie zgłoszone przy tej okazji wnoszą wiele istotnych elementów do zrozumienia polityki rządu rosyjskiego wobec prasy polskiej.

Szef Departamentu Azjatyckiego MSZ, popierając organ słowianofilów, gorąco zalecał uwzględnienie w nim spraw polskich, uważając słowianofilstwo za doskonały czynnik zgody między obu narodami; motywował to rosyjską racją stanu, wypływającą z konieczności „[...] wyprowadzenia Polaków z ich ciasnej wyłączności, owocem czego jest u nich samourzeczenie (*samoobolszczenije*) dumy narodowej i marzycielski patriotyzm”⁴³. Innego zdania był ks. Michał Gorczakow, który swoją opinią podzielił się podczas narady ministrów 3 III 1859 r. Zakwestionował on przede wszystkim to hasło z programu ewentualnego organu słowianofilów, które określało, że „istotną cechą narodowości rosyjskiej jest uszanowanie prawa do własnego samoistnego rozwoju każdej narodowości, nawet obcoplemiennej”, widząc w tym niedwuznaczne naruszenie praw Cesarstwa do ziem polskich. Sprzeciwił się również głoszeniu hasła odrodzenia narodowego, odrębności narodowej Polski, nawet gdy-

⁴¹ N. Barsukow, *op. cit.*, t. 16, s. 348.

⁴² *Op. cit.*, s. 421.

⁴³ Tamże, por. list J. Kowalewskiego, szefa departamentu wschodniego MSZ, do I. Kowalewskiego, ministra oświaty, z 1 II 1859 r., wg Barsukowa, *op. cit.*, s. 422.

by dotyczyły tylko ziem Austrii i Prus, ze względu na „niepokój sąsiednich mocarstw, szkodzący przyjacielskim stosunkom Rosji z nimi”. Nic dziwnego, że nie zgadzał się także na wszelkie publikacje o „polskiej starożytności” (zabytki kultury), zalecając pod tym względem daleko idący takt i ostrożność (sprawa ostatecznie dotyczyła publikacji w rosyjskich czasopismach). Wydaje się, że fakt zamknięcia „Słowa” w cztery dni po owym posiedzeniu Rady Ministrów można wiązać z jej postanowieniami⁴⁴.

7 III 1859 r. namiestnik Królestwa Polskiego M. Gorczakow powiadomił ministra oświaty I. Kowalewskiego o złożeniu na ręce cesarza Aleksandra II raportu o opublikowanej w 15 numerze „Słowa” z 5 III korespondencji politycznej „przestępcy i emigranta” Lelewela z J. Ohryzką i profesorem Uniwersytetu Petersburskiego A. Czajkowskim. Cesarz wydał polecenie osadzenia Ohryzki oraz cenzora na miesiąc w twierdzy Pietropawłowskiej. Kowalewskiemu polecono złożyć informację o ukaraniu prof. Czajkowskiego oraz zakazać kolportażu „Słowa” na prowincji. Ze swojej strony namiestnik zwrócił się do władz pocztowych i powiadomił telegraficznie kijowskiego, wileńskiego i warszawskiego generał-gubernatorów o zakazie rozpowszechniania czasopisma⁴⁵. Ohryzko powiado-

⁴⁴ N. Barsukow, *op. cit.*, s. 423—428.

⁴⁵ CGIAL, f. 772, o. 1, D-4773, k. 3—4, por. też k. 18, pismo namiestnika Król. Polskiego M. Gorczakowa do ministra oświaty I. Kowalewskiego z dn. 23 II(7 III) 1859 r. oraz pismo W. Dołgorukiego z dn. 23 II 1859, k. 3—4. Tekst ten w n-rze 15 „Słowa” z 21 II(5 III) 1859 r. (podpisany do druku 20 II) brzmiał następująco: „Szانونny ziomku! Miły list wasz doszedł mię od niemałego czasu. Wyrażacie w nim to, coście w przelocie przez Brukselę powiedzieli, a to z rzewnym wspomnieniem w mym sercu dochowuję. Wasze tedy »Słowo« wychodzi. Szczęść Boże! Dział literacki, czyli naukowy, »Słowa« przypadł, jak słyżę, do myśli czytelnictwa poważnego. Chcecie, abym w tym brał udział, nie bacząc na niemożność! Myślą i sercem połączony z kolonią waszą, wzajemnej mię pamięci polecam, czułe przesyłając pozdrowienia. Wasz szczery Lelewel”. Wyjątek z listu do A. Czajkowskiego, dotyczący krytyki Helcla, zawierał następujący tekst: „Patronujesz, Panie, za »Słowem«, wiedząc, a nie bacząc, jakim się »Tece Wileńskiej« (a podobnie niejednemu dziennikowi) wymówił żałośnie, czyżby przyzwoicie było (przypuściwszy, że skakać mogę) do »Słowa« się cisnąć. Wiekem i nieudolnością wymawiając się, zamknąłem sobie na zawsze do dzienników przystęp. To, czym się trudnię, wąpię, aby się któremu przydać mogło”. Gorczakow zwrócił uwagę przede wszystkim na dopisek od redakcji: „Zaszczyt otrzymania powyższych słów od Joachima Lelewela do »Słowa« (za pośrednictwem p. Antoniego Czajkowskiego) przy rozpoczęciu pracy naszej uważamy za dar tak hojny, w którym my dotąd bez zasług z czcią czytamy upomnienia dla siebie, jak godna praca powinna zapełniać te kolumny, gdzie się takie zapisało imię. Trzecie to już pokolenie wyrosło żywione światłem i ciepłem jego ogromnej wiedzy i miłości dla dziejów ojczystych. Ilu zeń skorzystało z nauki naszego patriarchy dziejów, niech sobie przypomną, czytając dziś słowa jego, wspólnie z nami prosząc o błogosławieństwo na dalszą drogę życia i pracy”. Numer gazety przechowywany w CGIAL, f. 772, o. 1, D-4773, k. 57.

miony o powyższym wieczorem 7 III o godzinie 11-tej zobowiązał się nie wysyłać czasopisma prenumeratom. 10 marca pokój redaktorski wraz z pozostałymi w nim 442 egzemplarzami „Słowa” został opieczętowany⁴⁶. Wiadomość ta dotarła szybko do Warszawy. Zamknięcie pisma po niespełna dwóch miesiącach oraz uwięzienie redaktora J. Ohryzki wywołało silne wrażenie, stając się źródłem nie tylko pesymistycznych nastrojów co do dalszych perspektyw liberalizacji reżimu carskiego⁴⁷, lecz również tematem rozlicznych plotek i mitów, w których nie zabrakło miejsca także na „intrygę żydowską”. Posądzono o interwencję Muchanowa odpowiedzialnego za cenzurę warszawską, podrażnionego zbyt ostrym potraktowaniem prasy warszawskiej w dodatku miesięcznym „Słowa”⁴⁸.

Nie bardzo wierzono w formalny powód umieszczenia wzmianki o Lelewelu. Ze względu na zakazy prasa warszawska milczała, lecz redaktor „Gazety Warszawskiej” Antoni Lesznowski w liście do Kraszewskiego dał wyraz nastrojom, uważając tę sprawę za „fatalną nowinę”, za „katastrofę”, za oznakę reakcji „widoczną w systemie rządowym”.

Krakowski „Czas”, „Dziennik Poznański” gubiły się w domysłach, komentując wydarzenie. Uważano, że zamieszczenie korespondencji z Lelewelą nie mogło być jedynym powodem tego posunięcia. Doszukiwano się go więc w aluzjach o emigracyjnych stowarzyszeniach zamieszczanych w „Dodatku”, podejrzewano J. Tymowskiego o pośrednictwo w interwencji administracji Królestwa Polskiego, która nie mogła się pogodzić z taką sytuacją, aby istniało polskie pismo cenzurowane w warunkach bardziej liberalnych Petersburga, a przy tym mogło korzystać z prawa kolportowania go w Królestwie Polskim⁴⁹.

Oczywiste jest, że nazwisko Lelewela i hołd nieostrożnie złożony jego osobie na łamach „Słowa” posłużyły tylko za pretekst do wydania zakazu.

Również w Petersburgu elita kulturalna była pod wrażeniem zamknięcia „Słowa”, uważając zakaz za objaw nawrotu do czasów reżimu mikołajewskiej cenzury. „Cztery lata tego nie było — użalał się historyk P. Szczebalski M. Pogodinowi — odzwyczailiśmy się od tego *justice sam-maire*”. Niekrasow improwizował wierszyki w rodzaju: „Płochy, bratcy, bieda blisko, ariestowan już Ogryzko”⁵⁰. Księżu P. Wiaziemskiemu cenzura wstrzymała na wszelki wypadek druk wiersza ze słowami — „im świeczka — zariewo pożara, nabatom każdyj zwuk zwuczit”, doszukując

⁴⁶ Pismo J. Dielanowa z 5 III 1859 r. do ministra oświaty, tamże, k. 34.

⁴⁷ Rkps BJ, sygn. 6470 IV, list z 21 III 1859 r.

⁴⁸ Jan Zakrzewski do J. I. Kraszewskiego z 12 III 1859 r. Cytuję za J. Bartoszewiczem „Wojna żydowska” w roku 1859, Warszawa—Kraków 1913, s. 71.

⁴⁹ J. Bartoszewicz, *op. cit.*, s. 71.

⁵⁰ J. Staniewicz, *op. cit.*, s. 19.

się w nim aktualnej wymowy politycznej⁵¹. W odpisach krążył list Turgieniewa do cesarza. Zaniepokoił się nim generał-gubernator moskiewski hr. Zakrewski, przesyłając odpis do księcia Orłowa, przewodniczącego Rady Państwa. Turgieniew dając wyraz zaniepokojenia z powodu zamknięcia pisma mającego na celu „pogodzenie dwóch narodowości”, pisał w tym liście: „nigdy jeszcze, Najjaśniejszy Panie, w ciągu 4 ostatnich lat opinia publiczna tak jednomyślnie nie wypowiedała się przeciwko posunięciu Rządu”⁵².

Nastrój przychylny dla J. Ohryzki i jego czasopisma udzielił się także urzędnikom. Zarówno kurator petersburskiego okręgu naukowego Iwan Dielanow, jak również minister oświaty Kowalewski wzięli aktywny udział w obronie Ohryzki. Dielanow część winy wziął na siebie, przyznając, że to on osobiście udzielił zezwolenia na opublikowanie listu Lelewela⁵³. Kowalewski, który 10 III 1859 r. referował sprawę Radzie Ministrów, wskazał przede wszystkim na fakt, że Lelewel zerwał z polityczną działalnością, poza tym na to, że nie istnieje zakaz publikowania nazwisk emigrantów politycznych. W obronie podległego ministerstwa użył także zręcznie argumentu, że kontakt redakcji „Słowa” z politycznym przestępcą na emigracji — na czym opierał się zarzut rządu — nie zawiera znamion przestępstwa, skoro został podany w prasie do publicznej wiadomości przez samą redakcję. Pomimo stanowiska ministra i kuratora decyzja aresztowania Ohryzki została utrzymana w mocy⁵⁴.

Przychylny stosunek sfer literackich i urzędniczych do sprawy „Słowa” zachęcił część zespołu redakcyjnego do złożenia 18 III 1859 r. petycji na ręce cesarza Aleksandra II z prośbą o pozwolenie kontynuowania wydawnictwa „Słowo”. Petycję podpisali: W. Spasowicz, J. Rechniewski, B. Kalinowski, dołączył się do nich ktoś z urzędu cenzury, załączając opinię o osobie redaktora i roli czasopisma w społeczeństwie oraz podkreślając znaczenie jego dla rządu rosyjskiego⁵⁵. Oba dokumenty, ze względu na argumentację w nich zawartą, dają obraz wyższych władz w Rosji, stają się niezmiernie charakterystyczne dla ich autorów, stanowiąc ciekawy przyczynek do mentalności inteligencji tej epoki. Petycja wyrażała absolutną lojalność podpisanych, ich uczucia wiernopoddańcze dla rzą-

⁵¹ N. Barsukow, *op. cit.*, t. 16, s. 366.

⁵² E. Lorenec, *Petersburskie „Słowo”...*, s. 66—67.

⁵³ Pismo kuratora okręgu naukowego I. Dielanowa do ks. Dołgorukiego, szefa III Wydziału Kancelarii JCM, z 23 II 1859 r., CGIAL, k. 8—9.

⁵⁴ Referat (*Wsiepoddanniejszjy доклад*) J. Kowalewskiego dla Rady Ministrów z 26 II 1859 r.

⁵⁵ CGIAL, f. 772, o. I, D-4773, k. 87—93. Należy sądzić, że autorem opinii (*Dokładnaja zapiska*) był J. Przeclawski, jedyny urzędnik od spraw prasy, ekspert od spraw polskiego czasopiśmiennictwa, świetnie zorientowany w nastrojach kolonii polskiej w Petersburgu.

dów Aleksandra II. Autorzy negatywnie ustosunkowali się do polskich dążeń niepodległościowych bazujących, jak pisali — „[...] na nieziszczalnych marzeniach o minionej samobytności politycznej”, odcięli się od literatury polskiej i religii katolickiej, pogłębiających urazy antyrosyjskie, podkreślając, że ich zamiarem było stworzenie przewagi dla tych tendencji, uzyskanie zbliżenia polsko-rosyjskiego. Uważali, że liberalizm rządów Aleksandra II stanowi przeciwieństwo do stosunków panujących w Prusach i Galicji w związku z prowadzoną tam akcją wynaradawiającą i stworzył przychylny klimat w Cesarstwie dla pokojowej koegzystencji Polaków z Rosjanami. Zapewniając, że w materiałach publikowanych i przygotowanych do druku nie było nic, co mogłoby działać na szkodę interesów Cesarstwa, podkreślili, że pragną oni stoczyć walkę z przesadami, fanatyzmem i nietolerancją społeczeństwa, oraz z przesadami społecznymi „ze wszystkimi zaznaczonymi partiami, które nam przeszkadzają w odnalezieniu się, a otrząsnąwszy się z przeszłości, pogodzić się z teraźniejszością”⁵⁶.

Urzędnik Ministerstwa Oświaty, nieznan autor notatki (*Dokładnaja zapiska*) opiniujący podanie W. Spasowicza, J. Rechniewskiego i B. Kalinowskiego, twierdził, że likwidacja „Słowa” mogła być na rękę sferom ultrakatolickim oraz żydowskim, którym J. Ohryzko, człowiek o nieskazitelnym charakterze, musiał się narazić, powołując organ niezależny od wszelkich partii skrajnych. Posądzono go nawet o tworzenie organu rządowego w celach rusyfikacyjnych. W notatce dowodzono, że pismo pozbawione barwy politycznej uzyskało powodzenie w społeczeństwie polskim. Podstawowy walor czasopisma polegał na zamieszczeniu miejscowej korespondencji, dotyczącej gospodarstw rolnych i oświaty ludowej, oraz publicystyki, łagodzącej napięcie między ziemiaństwem a włościanami. Pismo padło ofiarą intrygi, ponieważ spowodowało zmniejszenie prenumeraty czasopism w Królestwie Polskim oraz upadek, jak sądził autor, „jednego pisma w Petersburgu” (był to „Tygodnik Petersburski”). Źródła machinacji upatrywał on w „partii żydowskiej” w Królestwie Polskim. Miała ona się mścić na J. Ohryzce za udzielenie miejsca w czasopiśmie redaktorowi „Gazety Warszawskiej” A. Lesznowskiemu, z którym ta „partia” miała zatarg w Warszawie. Interwencję M. Górczakowa tłumaczono jej wpływami. W notatce zostało podkreślone, że wraz z zamknięciem czasopisma rząd tracił okazję do uzyskania organu prasowego pracującego nad stworzeniem z Polski, obszaru dotychczas niepewnego dla Cesarstwa, obronnej twierdzy. Autor doszedł do wniosku, iż w tej sprawie korzyści odniosły Austria i Prusy⁵⁷.

25 III 1859 r. szef III Wydziału Kancelarii JCM ks. Dołgoruki powia-

⁵⁶ Tamże, k. 88—89.

⁵⁷ Tamże, k. 90—92.

domił ministra oświaty I. Kowalewskiego, że na polecenie cesarza zwolniono J. Ohryzkę z twierdzy przedterminowo⁵⁸. Ośmieliło to ministra oświaty I. Kowalewskiego do zreferowania 20 III 1859 r. petycji członków redakcji „Słowa”. Cesarz, podtrzymując decyzję zwolnienia J. Ohryzki, nie wyraził jednak zgody („w chwili obecnej”) na kontynuację czasopisma⁵⁹.

Ohryzkę uspokajano, że z czasem będzie mógł podjąć wydawnictwo. 15 IV 1859 r. złożył on przychylnie rozpatrzone podanie o ogłoszeniu w druku prospektu „Volumina Legum” dla byłych prenumeratorów „Słowa”⁶⁰. W połowie grudnia 1859 r. wyszły dwa tomy „Pisma Zbiorowego”, w których zdołał on umieścić zebrane przez redakcję „Słowa” materiały, zawierające m.in. utwory A. Bielowskiego, K. Szajnochy, K. W. Wójcickiego, J. Bartoszewicza, F. Skarbka, A. Małeckiego, J. Korzeniowskiego i A. Korzeniowskiego, A. Odyńca, B. Kalinowskiego, W. Syrokomli.

Jak wynika z korespondencji Ohryzki z K. Szajnochą, miał on nadzieję na dalszą kontynuację „Pisma Zbiorowego”⁶¹.

W związku z zamknięciem „Słowa” J. Przeclawski postanowił zachować koncesję na „Tygodnik Petersburski”. Przypomniał on zarządowi cenzury o swoich niewygasłych prawach i zawiadomił, że przekazał je 18 VI 1859 r. nowemu wydawcy hr. Wentwort-Łubieńskiemu⁶². Czasopisma tego nie zdołano jednak uruchomić⁶³.

⁵⁸ Tamże, k. 35. Pismo ks. Dolgorukiego z III Wydziału Kancelarii JCM z 13 III 1859 r.

⁵⁹ Tamże, k. 83.

⁶⁰ Tamże, k. 42, 45.

⁶¹ List z 12/24 V 1860 r.

⁶² CGIAL, f. 772, o. 1, D-4897, k. 1—13.

⁶³ Sprawa Ohryzki miała ciekawy epilog. N. W. Gogiel, oficer żandarmów, członek Wileńskiej Komisji Śledczej, wydał w 1866 r. (już po zesłaniu Ohryzki) broszurę pt. *Josafat Ogryzko i pietierburgskij riwolucionnyj rżond w diele posledniego mjatieża*, przesadnie malując osobę Ohryzki, przypisując mu nadmierną rolę w ruchu patriotycznym i w kontaktach z elitą kulturalną. W swojej broszurze Gogiel położył akcent na liczny udział Polaków z centralnych ogniw administracji Rosji w „spisku” i szkody wynikające z tego dla obronności państwa. Następne, szersze opracowanie, oddane do druku w 1867 r., zostało wstrzymane przez cenzurę. Rada Głównego Zarządu do Spraw Prasowych nie kwestionując potrzeby podobnych publikacji, uważała mimo wszystko, że Gogiel niepotrzebnie na osobie jednego „przestępcy” dokonuje daleko idących uogólnień, stosuje zbyt wiele aluzji o powiązaniach z Ohryzką wyższych funkcjonariuszy, podważając ich prawomyślność, kompromituje i stawia w stan oskarżenia osoby wpływowe w społeczeństwie, takie jak W. Spasowicz, M. Kostomarow, A. Kułysz, W. Antonowicz i inni. Poprawek nie zdołano wnieść. Na przeszkodzie stanęła śmierć autora i książka została w 1877 r. przekazana na przemiał (L. Dobrowolski, *Zaprieszczonnaja kniga w Rossii*, Moskwa 1962, s. 63).